

KURJER WIECZORNY

Nr. 164.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 30 mk.

Sobota 22 lipca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w domu z dostawą pocztową 755 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy 1 strona i w tekście 150 mk., nekrologi 100 mk., zwyczajne (po tekście) 80 mk., Zmieszane o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

P. Skulski paraliżuje próby utworzenia rządu porozumienia K. P. K. grozi wystąpieniem z „centro-prawu”.

Warszawa.

Posel Dąbał pozostanie
w więzieniu.

Jednocześnie z wydaniem wyroku, skazującego posła Dąbała na 6 lat ciężkiego więzienia, sąd okręgowy w Warszawie postanowił utrzymać względem skazanego dotychczasowy środek zapobiegawczy, t. j. areszt bezwzględny do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Decyzję tę co do środka zapobiegawczego obrońca Dąbała, adw. Duracz, zaskarżył w drodze incydentalnej do sądu apelacyjnego, który wczoraj właśnie skargę tę rozważał.

Sąd apelacyjny wydał decyzję, odrzucając skargę Dąbała, a tem samem utrzymując środek zapobiegawczy (bezwzględny areszt) w mocy.

Wykrycie 10 milionowej
kradzieży.

W ubiegłą środę dnia 19 b. m., około godziny 7 rano, przed dom nr. 13 przy ul. Granicznej zajęła platforma. Kilku ludzi otworzyło sklep ze skórami p. t. Anker i Goldberg i naładowali na platformę 10 kręgów pasów do maszyn i najspokojniej odjechali. Zabrane pasy przedstawiały wartość 10 milionów mk. Pasy zabrano w oczach licznych przechodniów i stróża domu, który zamykał spokojnie ulicę, nie podejrzewając, że są to złodzieje.

W niespełną pół godziny, gdy Anker przyszedł, by otworzyć sklep, zastał go już otwartym przez złodziei, wszczął więc natychmiast alarm.

Kierownik II brygady urzędu śledczego Szabrański wysłał natychmiast kilku wywiadowców, którzy wszczęli dochodzenie i poszukiwania. Stwierdzono, że sklepy ze skórą zaczęły obchodzić znany pośrednik Józef Jankielewicz, zamieszkały przy ul. Chłodnej 66, i proponował nabycie „bardzo tanio” pasów do maszyn. Wzięto go więc pod obserwację i stwierdzono, że spotyka się on ze znanyim policji 60 letnim Moszkiem Szpryngfederem, kasierzem międzynarodowym, który operował w Berlinie, Paryżu i t. p. Gdy Szpryngfeder przyszedł do mieszkania Jankielewicza, policja wkroczyła i przeprowadziła rewizję. Znalezione cały łup jeszcze nietknięty, ukryty w łóżkach. Szpryngfeder wypierał się jakiegokolwiek łączności ze sprawą kradzieży pasów, ale Jankielewicz przyznał się, że właśnie Szpryngfeder zostawił u niego pasy i polecił mu je sprzedać, jako fachowcowi od skór.

Z kim Szpryngfeder dokonał kradzieży dotychczas nie ustalono. Szpryngfeder i Jankielewicz osadzono w więzieniu, a pasy wróciły do Ankera.

Złodziej z uniwersyteckiem
wykształceniem.

Jankel Felc, kupiec, zamieszkały przy ul. Wroniej Nr. 4, poszukiwał cukru po taniej cenie i natknął się na młodego pośrednika, którego przedstawiła mu Rachela Aksenus (Miedziana 20) właścicielka sklepu przy placu Kazimierza Wielkiego.

Pośrednikiem tym był młody i

Wciąż na martwym punkcie.

Pomimo dobrej woli, którą wykazał zespół stronnictw lewicowych w swojej uchwale czwartkowej i we wczorajszych rokowaniach porozumiewawczych z klubami centrowymi, sprawa przesilenia utknęła na martwym punkcie,

dzięki stanowisku, które zajęło Narodowe Zjednoczenie Ludowe p. Skulskiego.

P. Skulski uważa, że propozycje zespołu stronnictw lewicowych

powinny być adresowane do całego „centroprawu” a nie do poszczególnych jego klubów.

W poufnych rozmowach przyznaje się, że zgodziłby się zresztą na ten „oddzielny pokój”

gdyby do centrum włączono jeszcze stronnictwo ks. Adamskiego N. Ch. Str. Rob.

Oczywiście wykonanie tego warunku

jest zupełnie niemożliwe,

ponieważ chadecja w obecnym przesileniu idzie ręką w rękę ze związkiem ludowo-narodowym.

Dzięki takiemu stanowisku p. Skulskiego, przewidywane na dzisiaj narady klubów centrowych do skutku nie doszły, natomiast o g. 11 i pół zebrał się ponownie przedstawiciele „centroprawu” na posiedzenie informacyjne.

Przedstawiciele K. Pr. Konst. i Zjednoczenia Mieszczańskiego oświadczyli, że, o ile p. Skulski nie zmieni swego stanowiska, te dwa kluby będą musiały obrać własną linię polityczną.

Oświadczenie to rozumieć należy w ten sposób

te dwa kluby do rokowań z zespołem stronnictw lewicowych gotowe są przystąpić.

Ostatecznie jednak na to się nie zdecydowały, wciąż oczekując na „nawrócenie się pana Skulskiego,

O g. 12 w południe zebrał się w sejmia także przedstawiciele stronnictw lewicowych dla zastanowienia się nad sytuacją, a przedewszystkiem nad nowym wnioskiem „Wyzwolenia” które jest niezadowolone z propozycji p. Witosa.

aby przyszedł gabinet porozumienia był rządem parlamentarnym

„Wyzwolenie” na dzisiejszym posiedzeniu groziło nawet wystąpieniem z zespołu, gdyby zespół upierał się przy koncepcji gabinetu parlamentarnego.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Orlando — kandydatem na premiera.

WIEDEN, 22 lipca. (Pat.) — Wied. B. K. Jak słyhać, jest duże prawdopodobieństwo, że mi się utworzenia nowego gabinetu, otrzyma Orlando. Tekę spraw zagranicznych otrzymałby w tym wypadku prawdopodobnie Bonomi. Niewątpliwym jest udział w tej pracy liberałów lewicowych, popolerów, natomiast udział liberałów w pracy jest niepewny.

MEDJOLAN, 22-go lipca (Pat.). „Telegraphen Compagnie”. Położenie strejkowe zaostriżyło się. W ciągu dnia wczorajszego przybył do Medjolanu przywódca faszistów, Mussolini, udał się do prefekta policji i wyraził przeświadczenie, że strejk w Medjolanie, bezwzględnie zakończy się w dniu dzisiejszym. Mussolini wydał nadzwyczajne wydanie dziennika „Popolo de Italia”, w którym na naczelnym miejscu zamieszczone jest następujące oświadczenie:

Albo głupi strejk skończy się, albo 30,000 faszistów obsadzi jutro Medjolan. Nadzwyczajne to wydanie zamieszcza także odezwę do faszistów, aby zgłaszali się do swych komendantów. To ultimatum faszistów sprawiło w mieście olbrzymie wrażenie. Wiele osobistości bliżej związanych ze strejkami opuściło natychmiast miasto.

RZYM, 21 lipca (Pat.) — **Strejk w Medjolanie został zakończony.** Również w całym Piemoncie zanosi się na zakończenie strejku. Faszisci wydali manifest, w którym chlubią się, iż oni to udaremniili strejk, oraz wzywają swych członków, aby trwali w gotowości do wypełnienia rozkazów.

elegancki mężczyzna. Wziął on od Felca 30.000 mk. zadatku i cukier miał dostarczyć zaraz. Zabrawszy pieniądze, więcej się nie pokazał.

Felc, jak to się mówi dzisiaj wpadł, ale trudno, nie on jeden dzisiaj wpada. Aż oto onegdaj, przechodząc ul. Leszno, Felc spostrzegł jadącego w dorożce tego samego młodzieńca, który go „nabił” na 30.000 mk. Natychmiast wszczął alarm i przy pomocy przechodniów oraz posterunkowego, dorożkę zatrzymał i młodego eleganta zabrano do III komisariatu. Potrzeba nieszczęścia, że wpływ papier w tę samą porę, iż

go czasu i dokonał już licznych tego rodzaju oszustw. Między innymi w czerwcu r. b. sprzedał on w ten sposób Sylber. szacowi (Żelazna 80), bieliadę, pobrawszy od tegoż 80 tysięcy mk. zadatku i bieliadę nie dostarczył. Przyznał się on do tych oszustw i na swoje usprawiedliwienie wyjaśniał, że zmuszony był do tego wymaganiami żony swej, która musiała się ubrać, na co jego stać nie było. Osadzono go w areszcie.

Rysopis podany w korespondencji zupełnie odpowiadał arestowanemu „elegantowi”, którym okazał się Dawid Kleiner, zamieszkały przy ulicy Złotej 40, b. student politechniki w Paryżu. Odesłano go do urzędu śledczego, gdzie stwierdzono, że Kleiner operował w ten sposób od dłuższe-

Dzisiejsza prasa krakowska o przesileniu.

Jak sobie wyobraża „Czas” nowy gabinet. „Nowa Reforma” o przesileniu w Belwederze.

Dzisiejsze pisma krakowskie, reprezentujące opinie wyborców Klubu Pracy Konstytucyjnej, poświęcają artykuły wstępne przesilenia.

„Czas” pisze: Jedynie możliwe realną formą rządu porozumienia byłby gabinet na wzór gabinetu p. Ponikowskiego.

Żadna partja nie mogła się skarżyć, jakoby przeciw niej rzucił i żadna nie mogła się pochłubić, że się na niej opierał.

„Nowa Reforma” pisze: Dotychczasowy przebieg przesilenia stwierdza, że żadne stronnictwo sejmowe nie weźmie na siebie odpowiedzialności za wywołanie przesilenia w Belwederze.

W obecnej sytuacji zarówno uwielbienie, jak jawna nieprzyjaźń dla p. Piłsudskiego, prowadzą do wniosku, że powinien on pozostać w Belwederze.

Jeżeli lewica postara się o stworzenie rządu bezstronnego, bez piętna partyjnego, to specjalnie K. P. K. odda do dyspozycji temu rządowi swoje głosy.

Komuniści węgierscy.

BUDAPEST, 22 lipca (Russpress). — Dnia 17 lipca wyjechało do Rosji 25 komunistów węgierskich, skazanych przez rząd węgierski na karę śmierci i ułaskawionych następnie na zasadzie porozumienia, zawartego pomiędzy rządem węgierskim a bolszewikami.

Umowa niemiecko-ukraińska.

KIJOW, 22 lipca (Russpress). — Sowiecki urządowy komunikat donosi, że udało się usunąć wszelkie trudności, stojące na przeszkodzie rozszerzenia umowy w Rapallo i na Ukrainę sowiecką. Wobec tego należy oczekiwać podpisania umowy w najbliższych dniach.

Przeniesienie gazety bolszewickiej do Moskwy.

BERLIN, 22 lipca (Russpress). Wychodząca tu gazeta „Nakanunie”, będąca organem grupy emigracji rosyjskiej, przychylnie usposobionej względem władzy sowieckiej, ma być przeniesiona do Moskwy. Wstępne pertraktacje są już w toku.

Telegram Eberta do prez. Milleranda.

BERLIN, 22 lipca (Russpress). W kołach politycznych zwróciła powszechną uwagę serdeczna depesza, wysłana przez prezydenta Eberta do prezydenta Milleranda, z powodu uniknięcia przez tego ostatniego niebezpieczeństwa podczas ostatniego zamachu.

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś!

Dziś!

„Romans córki
gałganiarki”

Dokoła mandatu palestyńskiego.

Na obecnej sesji ligi narodów ma być rozstrzygnięta sprawa mandatu Anglii co do Palestyny. Gabinet londyński zawczasu przeprowadził w tym przedmiocie układy z Ameryką, która, jak wiadomo, nie należy do ligi i jej mandatów wogóle nie uznaje, lecz pod pewnymi warunkami gotowa je tolerować. Otóż rząd Hardinga wogóle aprobuje koncepcję angielską, podniósł jedynie pewne zastrzeżenia, które w drodze układów już zostały załatwione.

Obecny minister spraw zagranicznych Artur Balfour (w zastępstwie chorego lorda Curzona) forsując mandat palestyński nie tylko wobec innych państw, lecz i przed opinią samej Anglii, staje w obronie swego własnego dzieła. On bowiem, był również ministrem spraw zagranicznych w listopadzie 1917 roku i w tym charakterze ogłosił światu o zamiarze Anglii utworzenia w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego tak jednak, iżby nie doznały uszczerbku prawa oraz potrzeby innych wyznań i narodowości.

Jednakże na tej drodze gabinet angielski spotyka wiele przeszkód, i głosów opozycyjnych. Na miejscu uskarżają się na uprzywilejowanie garstki żydowskiej plebionii arabskiej. Według ich obliczeń ludność arabska wynosi w Palestynie 93 proc.; brała ona udział w ostatniej wojnie po stronie Anglii i chyba nie zasługuje na to, aby ją oddawano pod władzę uprzywilejowanej znikomej mniejszości żydowskiej. Głosy te odbijają się donośnym echem w samej Anglii i wpływają na jej opinię w kierunku przeciwnym zamiarom Lloyd George'a i Balfoura. Wrazem tego było niedawno przyjęcie w izbie lordów wniosku, potępiającego politykę mandatu palestyńskiego.

Nie pomogła wówczas obrona Balfoura, który wywodził, że nie ma mowy o rządach żydowskich nad obcoplemienną ludnością, że rząd angielski będzie rozstrząsał sprawiedliwą opiekę nad wszystkimi jej odłamami i nie dopuści, aby któremukolwiek z nich działa się krzywda. Uchwała izby lordów nie jest w tym wypadku miarodajną i nie obaliła rządu. W izbie gmin mandat palestyński zyskał przed kilku dniami znaczną większość i staje się tem samem oficjalną polityką Anglii.

Przeciw mandatowi wysunął pewne zastrzeżenia Watykan, a poparł je włoski minister spraw zagranicznych Szanzer, który był niedawno w Londynie i konferował z Lloyd Georsem oraz z Balfourem. Na odnośne przedstawienie gabinet londyński odpowiedział, że gotów jest kwestję Miejsc świętych, oraz inne sprawy mające związek z obrzędami, religijnymi, przekazać komisji, do której mieliby należeć przedstawiciele ludności chrześcijańskiej, żydowskiej i muzułmańskiej wskazani przez ligę narodów lub przez inną międzynarodową instancję. Ze swej strony zastrzega sobie rząd angielski uzupełnienie tej komisji osobami z własnego wyboru. Natomiast z odpowiedzi jego zdaje się wynikać, iż nie zgadza się na interwencję przedstawicieli oddzielnych państw i nie zamierza uznawać ich tradycyjnych przywilejów, udzielonych przez dawne rządy tureckie. Robi szerokie ustępstwa dla potrzeb religijnych, ale bynajmniej nie dla obcych wpływów politycznych.

Vigil.

Układy francusko-angielskie

Spotkanie Poincaré'go z Lloyd George'm.

Nastąpi ono w początkach sierpnia.

(Telegram własny „Kurjera Wieczornego”).

PARYŻ, 22 lipca. — W kołach oficjalnych francuskich przypuszczają ogólnie, iż spotkanie Poincaré'go z Lloyd George'm będzie miało miejsce prawdopodobnie w pierwszych dniach sierpnia.

Jak wiadomo po ostatniej podróży Poincaré'go do Londynu zdecydowano, iż obydwaj premierzy zjadą się znowu w drugiej połowie lipca w celu naradzenia się nad sprawami bliskiego wschodu, Tangeru i nad kwestią reparacji.

Jednakże postanowienie to zostało zmienione w ten sposób, że sprawa bliskiego wschodu będzie rozpatrywana na konferencji grecko-tureckiej, a sprawa Tangeru ma być przekazana rzeczoznawcom.

Pozostaje więc jedynie kwestia reparacji.

Rząd angielski przesłał rządowi francuskiemu notę, w której proponuje, aby kwestia ta — która na skutek domagania się przez Niemcy moratorium stała się szczególnie palącą — była przedmiotem możliwie najszybszych obrad pomiędzy obydwoma premierami.

Rząd francuski jeszcze nie odpowiedział. Rząd francuski zgadza się, aby ten zjazd nastąpił w jak najkrótszym czasie, jednakże Poincaré nie zgodzi się na wyjazd do Londynu, dopóki komisja reparacyjna nie poweźmie decyzji co do żądań niemieckich. Nie stanie się to jednak przed upływem piętnastu dni, a więc dopiero po upływie tego czasu może nastąpić spotkanie pomiędzy Poincaré'm i Lloyd George'm.

Austria w obliczu katastrofy gospodarczej.

Zawrotna drożyzna wywołała w Wiedniu rozruchy.

WIEDEN, 22 lipca (A. W.). — Spadek korony austriackiej na giełdzie w Zurichu do 0.017 nie skończył się tylko paniką giełdową, lecz zatriasł podstawami życia gospodarczego Austrii, wywołując nową falę drożyzny, której następstwem były demonstracje. Zorganizowani robotnicy i tłum uliczny wylegli przed parlament, aby zaprotestować przeciw zawrotnej spekulacji i lichwie.

Silne oddziały, skoncentrowane przed parlamentem i na placach targowych, uniemożliwiły rozszerzenie się ekscesów.

Z chwilą pojawienia się tłumy zamykano momentalnie sklepy, przed którymi rozstawiano posterunki policyjne.

Drożyzna chleba pociągnęła za sobą drożyznę wszystkich artykułów żywnościowych. Tłuszcze osiągnęły cenę 14.000 koron austriackich, cukier 6.000, mięso wołowe 8.000, ziemniaki 1.400 za kilogram.

Dzienniki wiedeńskie apelują do państw sojuszniczych z ostrzeżeniem, aby przez ociąganie się z akcją pomocniczą nie doprowadziły do katastrofy.

Bolszewicy i zamach na Milleranda.

Sensacyjne rewelacje pism paryskich.

PARYŻ, 22 lipca. (A. P.) — „Journal” podawał krótko przed zamachem na Milleranda następującą sensacyjną wiadomość, która minęła w prasie zupełnie bez echa. Policja zajmuje się w tych dniach bardzo ważną sprawą, co do której władze policyjne zachowują zupełną dyskrecję.

Sądzący jednak, że w ciągu trwającego od 14-tu dni śledztwa zostało już wyjaśnione, iż **bolszewicy przysłali do Francji kilku zdecydowanych agentów w specjalnych misjach**, z których najważniejsza polega na tem, **ażby zgładzić dwóch znanych francuskich mężów stanu** uprawiających wobec sowietów zaciętą i nieprzejednaną opozycję.

Śledztwo wykazało również, że **republika sowiecka zaproponowała Niemcom, ażeby bez uprzedniego wypowiedzenia wojny zaatakowały Polskę**.

Skoroby Polska została pobita, zwróciłoby się obaj sojusznicy przeciwko Francji. Niemiecby monarchiści zaproponowali sowietom, ażeby odroczone ten plan, gdyż nie są jeszcze przygotowani do dzieła.

Wiadomość ta podana została w związku z kradzieżą akt, dawniejszego rosyjskiego poselstwa.

Według „Petit Journal” przygotowano również kilka mordów politycznych wśród emigrantów rosyjskich, zamieszkujących w Paryżu.

Sawinkow w Gdańsku.

Nowy bluff białoruskiego biura prasowego.

Białoruskie biuro prasowe, które puściło w świat już tyle niedorzeczności z palca wyssanych wieści, podaje sensacyjną wiadomość, jakoby wydalony na żądanie moskiewskiego rządu z Warszawy słynny Sawinkow, zamieszkał w gdańskim hotelu „Koenigshof”. W hotelu tym mieszkać mają również liczni poplecznicy Sawinkowa. Ironia losu sprawiła, że nie przejeżdżający wróg Niemców Sawinkow, który podczas wojny światowej prowadził przeciwko Niemcom gwałtowną kampanię czuje się obecnie zniewolony szukać przytułku w

niemieckim Gdańsku, gdyż polacy wydali go, a cześci nie udzielili jemu zezwolenia na wjazd. Sawinkow zamierza wydawać w Gdańsku za pieniądze francuskie pismo rosyjskie. Jest to zupełnie publiczną tajemnicą, że Sawinkow uprawia za francusko-polskie pieniądze na szeroką skalę zakrojoną propagandę i utrzymuje antyniemieckie biuro szpiegowskie. Już z góry można przewidzieć, że wiadomość ta jest zmyślona. **O ile nam wiadomo, hotel „Koenigshof” w Gdańsku wogóle nie istnieje.** (A. P.).

Nowa wytwórnia komunistów.

Jak jest zorganizowany uniwersytet sowiecki.

Jako uzupełnienie wschodniego uniwersytetu komunistycznego, w którym przeszło 600 azjatów otrzymuje komunistyczne wychowanie, utworzono w Moskwie osobny uniwersytet zachodni, którego zadaniem będzie kształcenie proletariatu zachodniego.

Nowy ten uniwersytet dzieli się na sześć oddziałów, na oddział **żydowski, łotewski, litewski, niemiecki, polski i rumuński**.

Obecnie rozpoczęło na uniwersytecie tym studia 352 studentów reprezentujących 13 następujących narodowości: Niemców, Łotyszów, Estończyków, Litwinów, Żydów,

Rumunów, Polaków, Rosjan, Ukraińców, mieszkańców Mołdawii, Węgrów, Serbów i Holendrów. Studenci korzystając podczas swych 9 miesięcznych studiów, z pomocy rządu, otrzymują bezpłatne wyżywienie, odzież oraz bezpłatne mieszkanie, a to wszystko mimo olbrzymich kłopotów finansowych sowieckiej Rosji.

Głównymi przedmiotami wykładu są historyczny materializm, historia rewolucji, religia, a komunizm, konstytucja sowiecka, czerwona armia, a dyktatura proletariatu.

Pan Korfanty — „zbawca Polski”.

Co o nim pisała prasa endecka.

P. Korfanty przedstawiał swych przeciwników, jako skończonych szubrawców politycznych i był przez nich, jako taki przedstawiany — oto opinia „Kurjera Poznańskiego” i „Gazety Warszawskiej”.

Redakcja „Robotnika” zadała sobie ten trud, aby wyszukać i przytoczyć opinię o p. Wojciechu Korfantym, wydrukowaną w roku 1910 przez dwa główne organy narodowej demokracji w Polsce, przez „Kurjer Poznański” i przez „Gazetę Warszawską”. Było to wówczas, kiedy poseł Korfanty sprzedał nagle p. Napieralskiemu, późniejszemu wydawcy haniebnej „Godziny Polski” w Warszawie, germanofilowi górnośląskiemu, piśmko przez siebie wydawane p. t. „Polak” i przeszedł na służbę p. Napieralskiego. Wywołało to oburzenie wśród całej opinii polskiej we wszystkich trzech zaborach.

Narodowo-demokratyczny „Kurjer Poznański” tak pisał o tym smutnym fakcie w numerze 257 z roku 1910.

„Sprzedaż „Polaka” w ręce spółki „Katolika” jako taka — choć rzuciła na gospodarstwo tamtejszą światło smutne, do czego powrócimy jutro — jest jednakowoż znaczenia drugorzędnego w porównaniu z przejściem posła Korfantego na służbę polityczną „Katolika”. Z „Katolikiem” i posłem Napieralskim walczyliśmy niejednokrotnie bronią polityczną. Inny był stosunek między „Polakiem” a „Katolikiem”, oraz między posłem Korfantym a pos. Napieralskim. Przecież poseł Korfanty i „Polak” **przedstawiał swych przeciwników od lat, jako skończonych szubrawców politycznych i niepolitycznych i był przez nich jako taki publicznie stale przedstawiany**. To była już nie walka polityczna, lecz czyste wprost obrzucanie się błotem, nad czem w poważnych kołach demokratycznych, a także innych szczerze ubolewano. Dziś nie tylko ten sam „Polak”, ale **poseł Korfanty na usługach i łascie tych, których do ostatniej niemal chwili przedstawił swym czynnikom jako opryszków najgorszego gatunku**. To jest fakt, którego wolimy po nazwisku nie nazywać. Gdyby poseł Korfanty był chwycił za kilof i poszedł węgle rąbać, byłby w społeczeństwie mimo wszystko wywołał szacunek dla siebie. **To, co uczynił, oznacza dlań śmierć moralno-polityczną**.”

A dalej w numerze 258: „Poseł Korfanty sam sobie zadaje kłam i unicestwia się moralnie. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że sama sprzedaż „Polaka” w ręce spółki „Katolika”

schodzi na drugi plan wobec faktu, że Korfanty zaprzęga się do rydwanu „Katolika” i staje na jego usługach. W powyższej odezwie tłumaczy to p. Korfanty w sposób, nie tylko jaskrawo sprzeczny z prawdą, ale oznaczający ponadto — jak się wyrażaliśmy — moralne unicestwienie siebie samego”.

„Nie co innego, jak **brak wewnętrznej moralnej równowagi był ową kłamną spoczywającą na całej działalności p. Korfantego i jego gazet**. Szamotanina się — nie tylko w politycznej i dziennikarskiej — ale również w przedsiębiorczo-finansowej dziedzinie było także przyczyną materialnych trudności, w jakich się znalazł nie tylko p. Korfanty, ale i wydawnictwo „Polaka”. „Łatanie” jednej dziury po drugiej, przyczem w miejsce jednej „załatanej” powstały dwie nowe, nie miało istotnie celu. Konieczną była sanacja gruntowna, ale sanacja nie tylko finansowa: „Polak” bowiem stracił kredyt finansowy wskutek braku kredytu materialnego”.

Narodowo-demokratyczna „Gazeta Warszawska” pisała wówczas o p. Korfantym tak:

„P. Wojciech Korfanty odegrał swego czasu ważną rolę na Górnym Śląsku, stojąc na czele ruchu, który wyemancypował wbrew usiłowaniom „Katolika” i p. Napieralskiego, politykę polską w tej ziemi z pod komendy niemieckiego centrum. Tego dzieła pomyślnie dokonano i „Katolik” z faktem dokonaniem uroczyste się pogodził. Wprawdzie pokładano dość powszechnie nadzieję na p. Korfantego, że po tym świetnym początku odegra on pierwszorzędną rolę nie tylko w polityce naszej na G. Śląsku, ale w całym zaborze pruskim, która to polityka dzięki jego usiłowaniom została, że tak powiemy, terytorjalnie zintegrowana; **do odegrania wszakże tej roli p. Korfantemu zabrakło nietylko umysłowych zdolności, ile i innych zalet politykowi w naszych warunkach potrzebnych**.”

„Nie tu miejsce rozwodzić się szeroko nad przyczynami upadku Korfantego i jego przedsiębiorstwa. Tyle tylko można powiedzieć, że dla wiaćmużonych koniec taki nie był niespodzianką. — Wszelkie próby sanacji rozbiły się o opór, a jeszcze więcej o brak odpowiednich kwalifikacji u p. Korfantego, który był znakomitym i rzutkim agitatorem politycznym, lecz nie posiadał dosyć charakteru do prowadzenia systematycznej wytrwałej, rzetelnej pracy od dołu”.

Antyniemiecka mowa Kramarza.

W rządzie czeskim mogą zasiadać tylko czesi.

Dr. Kramarz, przywódca czeskich narodowych demokratów wygłosił w radzie znamienną przeciwko Niemcom skierowaną mowę. Powiedział on między innymi:

Nie możemy Niemcom wykladać wszystkiego na talerz. Dajemy im wszystko dobrowolnie, o cośmy w Austrii tak ciężką staczką musieli walczyć. Niemcy upatrują w tem jednak tylko naszą słabość. Omiawiając w dalszym ciągu dążenie Niemców, ażeby dojść do steru rządu, mówił Kramarz między innymi:

Nie mogę tego absolutnie zrozumieć i nie rozumiem. Czyż rząd jest kurnikiem w którym może się

ukrywać, kto tylko zechce. Czyż jest możliwym, że Niemcy zasiadają będą w radzie ministrów i szpiegować wszystkie nasze tajemnice wojskowe? Wiemy przecież wszyscy że niemcom zależy bardzo na tem, ażeby armię naszą ostatecznie.

Przechodząc do spraw językowych mówił Kramarz:

Nasze władze centralne mają być czeskie. Czyż sądzić kto może, że Niemiec zasiadający w rządzie będzie urzędował po czesku.

Prasa niemiecka nie posiada się oczywiście z powodu mowy Kramarza z oburzenia.

Zniknięcie Czarnopórza z mapy Europy.

Rada ambasadorów w ostatniej czwartek uchwaliła ostateczne wykreślenie Czarnopórza z mapy Europy. Dyskutowano o wykreślenie nowych granic między Albanią a b. księstwem króla Mikołaja

Na zapytanie komisji granicznej odpowiedziano, że po stronie nie albańskiej ma być herb Jugosławii, co oznaczać ma wcielenie Czarnopórza do tego państwa.

FELJETON.

Paszporty dla zwierząt.

Magistrat warszawski postanowił wprowadzić paszporty dla zwierząt.

Z pism.

Ów genialny pomysł magistratu warszawskiego niewątpliwie zostanie naśladowany przez inne stolicę miasta.

Zupełnie szlusznie rozumuje magistrat stołeczny, że — skoro człowiek musi mieć paszport, — to go także powinno posiadać każde inne bydlę.

Jest rzeczą b. pożądaną, aby paszporty dla zwierząt wprowadzić także i magistrat łódzki. Przypuszczam, iż nasza rada miejska, jako socjalistyczna, będzie się temu sprzeciwiała, jako że wogóle jest przeciwnikiem wszelkich paszportów.

Jednakże praktyczne korzyści zrealizowania tego pomysłu są tak wielkie, iż należy żywić nadzieję, że w tym wypadku ojcowie miasta zjedną ze swego zasadniczego stanowiska.

Albowiem paszporty zwierzęce uregulują niesamowitą ilość niezmiennie komplikowanych zagadnień życia zwierzęcego.

Weźmy dla przykładu tylko psy.

Ot, chodzi sobie suka po ulicy. Jak wiadomo, narażona jest na tysiącami ataki ze strony psich łowelasów, którzy doskonale obchodzą się bez wszelkich numerów hotelowych i innych separata.

Nim się taka psia dziewczica obejrzy, już straciła dziewiczość i narażona jest na kompromitację w postaci młodych szczeniąt. Taka uwiedziona psia niewinność nawet niema przeciw komu wnosić skargi o alimenty, gdyż ojciec jej potomstwa jest anonimowy.

Wrazie ataku na swoją cześć pies-dziewica będzie mogła odpowiednio energicznie pociągnąć za ogon psa-kawalera i zażądać od niego paszportu. Będzie przynajmniej wiedzieć z kim młóła okoliczność i przeciw komu wdrożyć odpowiednią akcję.

Albo, jak znakomicie ułatwią paszporty zwierzęce stosunek ludzi do zwierząt.

Chodźcie sobie, na przykład, po ulicy a tu ni stąd, ni z owąd podlatuje do was pies i gryzie was w jakiś tam zakątek ciała.

Ponieważ nie każdy gość jest takł zawzięty, by także odgryść coś psu, więc zasadniczo jesteście bezsilni. A jeśli taki czupurny pies będzie posiadał dowód osobisty, to każeście spisać protokół i hańburkę zapakujecie do aresztu.

Jest rzeczą tylko ciekawą, jakie dokumenty będą musiały przedstawiać zwierzęta, chcąc otrzymać paszport.

Konie, na przykład, z łatwością będą mogły okazać świadectwo z P. K. U. gdyż większość ich służą w wojsku.

Pod tym względem gorzej się ma sprawa z psami, które są zawodowymi łazikami.

Zachodzi takie pytanie, czy zwierzęta będą musiały przedstawiać metryki i wyciągi z ksiąg zwierząt. Tutaj w krytycznej sytuacji znalazłyby się psy i koty, które nigdy nie są należycie poinformowane, kto je wydał na świat.

Byłem czoraz w komisariacie. Widziałem, jak się wydaje ludziom paszporty. Widziałem, jako potulne ludziska stoją godzinami w ogonku, w beznadziejnym oczekiwaniu, że dziś dostaną dokument; widziałem, jak są ci ludzie traktowani!

Proszę państwa!... Paszportów dla zwierząt nie trzeba wprowadzać!... Paszporty dla zwierząt już istnieją!

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

LIPIEC

22

Sobota

Dziś: Marji Magdal.

Jutro: Apolinarego

Wschód słońca o g. 3.41.

Zachód słońca o g. 7.42.

Wschód księżyca 2.52 pm.

Zachód księżyca o g. 6.31 r.

Długość dnia g. 16.01.

Ubyło dnia m. 44

Jakie szkoły w Łodzi otrzymały prawa gimnazjów państwowych.

Prawa gimnazjów państwowych na nowy rok szkolny otrzymały w łódzkim okręgu, szkolnym następujące uczelnie:

- 1) Gimnazjum męskie magistratu m. Łodzi,
- 2) Gimn. męskie im. ks. Skorupki T-wa „Oświata”.
- 3) 8-kl. szkoła realna Zgromadzenia Kupców,
- 4) Gimnazjum żeńskie Macińskiej i Pętkowskiej,
- 5) Gimnazjum żeńskie Miklaszewskiej,
- 6) Gimnazjum żeńskie T-wa szkoły im. Elizy Orzeszkowej,
- 7) 8-klasowa szkoła realna męska im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu.

Po deszczach.

Dzięki ostatnim deszczom widoki na urodzaj jarzyn znacznie się poprawiły.

Również ziemniaki, którym długotrwała susza groziła zagładą, zostały uratowane.

Jednakże wobec rozpoczętych, a nawet tu i owdzie już ukończonych żniw, zbyt długie trwanie deszczów byłoby szkodliwe dla rolnictwa, nieuprzątnię bowiem, a zżęte zboże nie wytrzymałoby nadmiaru wilgoci.

Białostocki przemysł tkacki znajduje rynki zbytu na Dalekim Wschodzie.

Dowiadujemy się, że białostocki przemysł włókienniczy pokonuje coraz sprawniej trudności powojenne swej produkcji i szuka z powrotem swych rynków zbytu w Rosji, a nawet w Chinach i Japonii.

Rosja i Chiny przyjmują na ogół dość chętnie wyroby białostockie, trudniej im natomiast zdobyć trwały rynek zbytu w Japonii. Sfery interesowane sądzą jednak, że i japońskie rynki okażą się dla Białegostoku korzystnymi po uregulowaniu spraw walutowych i transportowych.

Eksport owoców z Węgier.

Poselstwo polskie w Budapeszcie donosi, że rząd węgierski ustalił nowe opłaty eksportowe na owoce i jarzyny, oraz zezwolił na wywóz bez specjalnego pozwolenia agrestu, wiśni, czereśni, brzoskwiń, czosnku świeżego i wpeł dojrzalego, fasoli świeżej, zielonej kalarepy, grochu zielonego i na wolny wywóz — bez opłaty eksportowej — poziomki, truskawek, dyni jadalnych, ogórków.

Zebranie b. legionistów w Łodzi.

W związku z odezwą komitetu byłych legionistów, urządzającego zjazd w Krakowie dla uczczenia rocznicy 6-go sierpnia, niżej podpisani zapraszają wszystkich byłych legionistów zdemobilizowanych i czynnie w wojsku służących, na zebranie informacyjne na dzień 23 lipca b. r. o godz. 11-ej w lokalu ligi kobiet (Przejazd Nr. 1).

Porządek dzienny: Zagajenie, udział w uroczystościach miejscowych, organizacja wspólnej wycieczki do Krakowa.

Alfred Biłyk, Stanisław Marek, Jan Rutkowski, Modest Słoniowski, Brodziński, Kazimierz Kozłowski, Józef Marcinowski.

Wybicie psów.

W związku z ukazaniem się wściekłych psów w okolicach Otwocka, jak donosi prasa zargonowa, stworzyła się w Otwocku „organizacja”, która dokonała obław na psy i zabiła ich już kilkadziesiąt.

Ujęcie sprawczyni mordu w Inowrocławiu.

Kupca Bregmana zamordowała Janina Józefiakówna b. członek legii ochotniczej kobiet.

Przed kilku dniami pisaliśmy, że w nocy z 12 na 13 b. m. w Inowrocławiu, w mieszkaniu, w domu ochrony żydowskiej przy ul. Poznańskiej został zamordowany zapomocą podrażnienia gardła brzytwa, 50-letni Berek Bregman właściciel kantoru zagranicznych żuraw, nali mód, form i manekinów, zamieszkały w Warszawie przy ul. Karmelickiej nr. 11.

W godzinę po stwierdzeniu zbrodni funkcjonariusze policji śledczej w Inowrocławiu już wiedzieli dokładnie kto był sprawcą ohydnej morderstwa — 21-letnia Józefiakówna, rodem z kutnowskiego, zamieszkała wraz z rodzicami w Motwach pod Inowrocławiem. Prowadząc dochodzenie wywiadowcy dowiedzieli się, że w przeddzień zabójstwa bawiła w mieszkaniu Bregmana jakaś młoda kobieta i rozmawiała z nim po rosyjsku. Upewniwszy się, że morderczynią była Józefiakówna, znana na bruku Inowrocławia z niemoralnego prowadzenia się, po otrzymaniu pewnych informacji, wywiadowcy z Inowrocławia pojechali do Krakowa, do koleżanki posiadzonej o zamordowanie Bregmana Józefiakówny, z którą razem służyła w legii ochotniczej kobiet. Tam wywiadowcy dowiedzieli się, że Józefiakówna w przeddzień ich przyjazdu wyjechała do Warszawy. Wspomniana koleżanka doręczyła wywiadowcom list, z którego można wywnioskować, że planowała już dokonanie mordu.

Odjeżdżając, Józefiakówna oświadczyła, że widzi się już ostatni raz, gdyż po przyjeździe do Warszawy, zastrzeli się. W ślad za zbrodniarką pojechali wywiadowcy, lecz Józefiakówny w Warszawie już nie było.

Policja, udając się dalej w jej ślady, zatrzymała morderczynię w Kutnie. Wobec niezbitych dowodów rzeczowych, w postaci pozostawionej na miejscu zbrodni swojej zakrwawionej koszuli oraz brzytwy, którą skradła ojcu swemu, Józefiakówna z całym cynizmem przyznała się do zbrodni. Zrabowany przeszło 2-milionowy łup odzyskano, brakuje tylko kilkanaście tysięcy marek, które zbrodniarka wydała w ciągu 5 dni po zbrodni. Po wystąpieniu z szeregu Legii Ochotniczej Kobiety, Józefiakówna pracowała jakiś czas w fabryce w Inowrocławiu, poczem prowadziła rozwieżłe życie. Ojciec Józefiakówny był odźwiernym w miejscowej cukierni, lecz za kradzież został zwolniony i obecnie jest bez zajęcia.

Ze sportu.

Olimpiada niemiecka.

Zachwalana organizacja niemiecka nie święciła w Berlinie zbytnich triumfów. Sportowcy austriaccy skarżą się w organach wiedeńskich na fatalne niedomagania w organizacji zawodów, na brak kwater i na lekceważenie ze strony gospodarzy.

Nie obeszło się naturalnie bez manifestacji monarchistycznych — i tak przy otwarciu uroczystym zawodów, chór dzieci zagłuszony został pieśnią „Deutschland über Alles”, a co najdziwniejsze, ku czci gości z Austrii wywieszono czarno żółtą flagę z orłem dwugłowym, którym to herbem i barwami nie „pieczętuje” się jednakże republika austriacka. Jednym słowem znać było tendencję, aby i to święto sportowe ukształtować na modłę „dawnych, dobrych czasów”. Nic dziwnego też, że znaczna część publiczności uznała tę olimpiadę za demonstrację wszechniemiecką i opuściła stadion.

Izba handlowa w Katowicach.

W nr. 53 „Dziennika Ustaw” z dnia 18 lipca ogłoszono rozporządzenia o ustanowieniu w Katowicach izby handlowej i izby reko-

Co mówi żona największego uczonego o swoim mężu?

Wizyta u pani Einstein.

Interesujący opis wizyty u pani Einstein w Berlinie, żony najslawniejszego dziś uczonego, wielkiego matematyka i twórcy teorii względności, podaje jedno z pism niemieckich.

Pani Einstein przyjęła dziennikarza w obszernym, bardzo elegancko urządzonej sali. Nad zgrabniutkim biurkiem wisi portret uczonego. Typowa głowa myśliciela z głębokimi, marzycielskimi oczyma i bujnymi włosami artysty, — obraz od trzech lat publikowany w tysiącach pism ilustrowanych i popularnych broszurach.

Przed oknem wychodzącym na park, stoi teleskop. Bysząc, jak cacko, aparat mógłby raczej służyć do oryginalnej ozdoby pokoju, niż do pracy naukowej.

— Cóż mogę panu jeszcze powiedzieć o mężu, zaczyna pani Einstein, po tem, co o nim pisało? Przypuszczam, że najcharakterystyczniejszym jego rysem jest wszelki brak zainteresowania własnie tem, co o nim mówią i piszą. Mój mąż nie czytał ani jednej książki o jego teorii, ani jednego o nim feljetonu. Jeśli co przegląda, to pisma humorystyczne, trawestujące jego idee i karykaturujące podobiznę.

— Czy zajmuje go polityka? Owszem, ale tylko teoretycznie, nigdy praktycznie. Interesuje się szczególnie problemami społecznymi i choć nie wierzy w urzeczywistnienie teorii socjalistycznych, jest gorącym popiecznikiem idealnego socjalizmu. Niedawno po-

znał się z Czerwiniem, bawiącym obecnie w Berlinie, i miał z nim interesującą na ten temat rozmowę.

Einstein, jak wiadomo, żyd z pochodzenia, śledzi również pilnie usiłowania sjonistyczne i nie traci żadnej sposobności, by przyczynić się według możliwości sprawie propagandy na rzecz uniwersytetu palestyńskiego. Z Ameryki, gdzie bawił niedawno specjalnie w tym celu, przywiózł znaczne środki na instytut fizyczny w Jerozolimie.

Ulubionym autorem wielkiego matematyka, którego nie można zresztą nazwać specjalnym miłośnikiem literatury pięknej, jest Dostojewski. „Bracia Karamazow” — to ulubiona jego lektura.

Interesuje się również pismami France'a, którego poznał podczas ostatniej swojej podróży po Francji.

Ponad beletrystykę stawia Einstein filozofję ścisłą, którą studjuje pilnie w chwilach swobodnych. Jako sceptykowi, odpowiada mu najwięcej Hume, którego zna szczególnie dokładnie.

Pasją uczonego jest muzyka; najdroższym kompozytorem — Mozart. Einstein grywa również Szopena, jednakże autor „Don Juana” zawiódł jego sympatię prawie że niepodzielnie.

— Najbliższym planem męża, odpowiada pani Einstein na ostatnie pytanie, jest podróż do Japonii. Został tam zaproszony na szereg odczytów i wykładów matematycznych w uniwersytecie w Tokio.

Obecnie przygotowujemy się właśnie do drogi.

Złowrotna zapalka.

Przesady a rzeczywistość.

Dzisiejsi palacze są przesadni. Czują oni wstręt niewytłumaczony, gdy na którego z nich wypadnie kolej zapalenia po raz trzeci papierosa od jednej zapalki.

Nigdy trzech papierosów od jednej zapalki, woła trzeci palacz, gasząc równocześnie podsunęty sobie pod nos ogień. Jest to przesada, oparta na przypuszczeniu, że takie zapalenie przyniesie nieszczęście. Ten nadnaturalny zwyczaj zakorzenił się dzisiaj głęboko pomiędzy palaczami. Jakież jest jego pochodzenie?

W czasie wojny marokańskiej w roku 1911/12 oficerowie hiszpańscy, zmuszeni do ciągłego przebywania w okopach, byli namiętnymi palaczami tytoniu. Dla zabicia czasu palono papierosy za papierosem. Z braku zapalek wypadało nieraz zapalać kilka papierosów od jednej zapalki.

Na nieszczęście zwyczaj ten zwrócił uwagę żołnierzy marokańskich. Na pierwszy dymek marokańczyk otwierał oko. Za drugim dymkiem celował, za trzecim — strzelał. I często się zdarzało, że namiętny palacz przypłacał swój natóg życiem. Wreszcie ten trzeci palacz zmadrał i nauczył się gasić podaną sobie zapalkę. Zwyczaj ten szybko przeszedł w zabobon, który palacze obserwują nawet po ukończonej wojnie w całej Europie.

Ryba — pilot.

Istnieje w wodach oceanu Atlantyckiego mała rybka, która tym się odznacza, że przyczepia się jak pijawka do boku rekinu lub innych wielkich ryb morskich i w ten sposób podróżuje sobie bez wysiłku w głębinach fal morskich. Rybę tę nadbrzeżni nieszkańcy oceanu nazwali rybą-pilotem i używają ją jako środka do łowienia ryb lub żółwi.

Do ogona ryby-pilota przymocowują metalowy krążek przez który przewlekają sznur, poczem wrzucają rybę-pilota do wody, która corychło uczepia się napotkanej ryby lub żółwia.

Zapomocą sznura wyciągają rybacy swoją zdobycz. Z chwilą gdy żółw lub rekin zostają wydobyte na powierzchnię wody, puszcza rybą-pilota swoją ofiarę i uczepia się innej.

Ostatnia podróż pierwszego parowozu w Ameryce.

Pierwszy parowóz, jaki był w użyciu w Stanach Zjednoczonych odbył swą pierwszą próbną podróż na linii kolejowej Carbondale, 9-go sierpnia roku 1829. Był to jeden z trzech parowozów, zakupionych w Anglii. W jakiś czas później zbudował niejaki Peter Cooper parowóz w Stanach Zjednoczonych. Parowóz ten ważył niespełna jedną tonę, kocioł jego był w wielkości i kształcie beczki z mąką, a komin zrobiony był z lufy armatniej.

Pierwszy pociąg, skonstruowany w Ameryce wygląda w porównaniu z pociągami dzisiejszej daty jak dziecinna zabawka. Długość nowoczesnego parowozu z tendrem przewyższa długość całego ówczesnego pociągu.

Ostatnio przewieziono ów pierwszy pociąg kolejowy w Stanach Zjednoczonych do Nowego Jorku. Ogładać go można na publicznej wystawie na dworcu kolejowym „Grand Central Terminal” w New Jorku.

Turczynkom nie wolno tańczyć foxtrotta i shimmy.

Zabraniają im tego własni mężowie.

Damy tureckie, zwłaszcza te, które wojażowały po świecie przyjmując mody i zwyczaje europejskie, nie wyłączając nowoczesnych tańców.

Ta ostatnia okoliczność skłoniła prezydenta policji tureckiej w Konstantynopolu do wydania edyktu, w którym grozi turczynkom tańczącym publicznie tańce nowoczesne, jak foxtrott i shimmy następstwami karnymi. Starsi turcy z oburzeniem patrzą na te nowoczesne pląsy. Damy tureckie powoływały kluby kobiece, gdzie pod pretekstem „herbatki” uprawiają z zamiłowaniem zakazane tańce.

Jakie szczęście, że nasi panowie i władcy są względniejsi dla swych małżonek.

Calonder w Berlinie.

BERLIN, 22 lipca (Ruspress). Do Berlina przybyła górnośląska komisja międzysojusznicza z Calonder'em na czele.

Członków komisji przyjęli na dworcu przedstawiciele rządu niemieckiego.

Czytajcie

„Głos Polski”

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dzisiejszym dniu na warszawskim zebrań giełdowym waluty i dewizy wysokocenne uległy nieznacznej zmianie.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5900 — 5870 — 5870 — 5850.

Franki fr. 487.50.

Korony czeskie 127.

Marki niem. 12.50.

Czeki i wpłaty.

Belgia 460.

Berlin 12.00—12.10.

Gdańsk 12.05—12.10.

Bukareszt 31.00.

Londyn 26150.—26.100.

Nowy Jork 5875—5880.

Drobne dolary 5880.

Paryż 484—492.

Szwajcaria 1137—1135.

Wiedeń 18.25—19.

Włochy 272.

Listy zastawne.

Miljonówka 1550—1575.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 218—215.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 55—55.25.

5 procen. obl. m. Warszawy 218.

Akcie.

Bank dla handlu i przem. 6500.

Bank Kred. Warsz. 5500—5600

Bank Zj. ziem. pol. 1400

Kijowski i Scholtz 6050.

Cukier 49000.—49750.

Drzewo 1475—1500.

Węgiel 6675—7700.

Lilpop 8000—7700.

Rudzi 2700—2725.

Starachowice 6775—6850.

Zyrardów 79500.

Borkowski 1400.

Bracia Jabłkowski 2050—2075.

Zegluga 1740—1725.

Polska nafta 1950.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 22 lipca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 5850, w żądaniu 5890.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 5870, w żądaniu 5900.

Franki belg. (czeki) — w plac. 459, w żądaniu 462.

Franki franc. (got.) — w plac. 488, w żądaniu 489.

Franki franc. (czeki) — w plac. 491, w żądaniu 494.

Punt anglijskie (got.) — w plac. 26000, w żądaniu 26200.

Kor. austr. (czeki) — w plac. 18 i pół, w żądaniu 19 i pół

Marki niemieckie (got.) — w placeniu 12.15, w żądaniu 12.30.

Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 11.90, w żądaniu 12.30.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 200.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 190.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 87.

Miljonówka w plac. 1575, w żądaniu 1600.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 21-go lipca. — Marka polska 8.10—8.19, przekaz na Warszawę 8.11—8.14, przekaz na Poznań 8.11—8.14.

Dnia 22 lipca r. b. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 65, ukochany, nieodżałowany ojciec nasz

b. p. Henryk Jarblum

Wyprowadzenie drogi nam zwłok z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej № 200 na omentarz żydowski odbędzie się w niedzielę, dnia 23 lipca, o godz. 3 po poł.

492—1

Pozostali w głębokim smutku

Synowie i córka.

BERLIN, 21-go lipca. Marka polska 8.15, przekaz na Warszawę 8.20, noty Kriesa 10 i pół.

ZURYCH, 21-go lipca. — Warszawa 0.9.

GENEWA, 21-go lipca. Marka polska 0.09 i jedna ósma.

AMSTERDAM, 21-go lipca. Marka polska 0.044 i pół.

PARYŻ, 21-go lipca. Marka polska 0.22.

LONDYN, 21-go lipca. Marka polska 25.300 czek, 26.300, gotówka za funt.

N. JORK, 21-go lipca. — Warszawa 0.017.50.

Bawelna.

BREMA, 20-go lipca. Bawelna o g. 1-ej 288.50, o godz. 6-ej 278.40.

LIVERPOOL, 20 lipca. Loco 13.70, na lipiec 12.69, październik 12.40, gr. dzień 12.30, styczeń 1923 r 12.18.

NOWY JORK, 20-go lipca. — Bawelna loco 22.50, na lipiec 22.28, na sierpień 22.34, na wrzesień 22.35, na październik 22.38, na listopad 22.36.

Dowóz bawelny 3000.

NOWY ORLEAN, 20-go lipca. Bawelna loco 22.25.

Wełna.

POZNAN, 21-go lipca. Ceny zakupu. Wełna gruba ang. I gat. 65000—68000, II gat. cienka krzyżowana 69000—75000, III gat. cienka czysta 75000—80000. Ceny w sprzedaży: I gat. 75000, II gat. 80000, III gat. 90000.

Tendencja słaba. Zapotrzebowanie małe.

HAVRE, 20 lipca. Wełna loco 640 wrzesień 640, październik 620, listopad 610, grudzień 600, styczeń i luty 1923 r. 590.

Towary włókiennicze.

BIAŁYSTOK, 21 lipca. Karo 1200—1800, kastor kolorowy 1000—1500, zwykajny 1000—1600, ciemny 1000—1500, burka na wełnianej osnowie 1200—1700, na bawelnianej osnowie 1000—1500, materjały paltotowe z podszewką 3200—4500, koce szagatowe, szt. 5000—8500, komin-danckie, szt. 1000—1500, szmaty zwycz. za pud 4500, tybet za pud 9000—10000, wełna scheco za pud 55000, fein za pud 62000.

Korzystny bilans francuskich kolei.

Deficyt francuskich kolei stale się zmniejsza. Tak w 1921 r. deficyt był mniejszy o 897 mil. franków, w roku zaś bieżącym spodziewane jest zmniejszenie się o 1 miliard. Dochody pierwszych 23 tygodni b. r. zwiększyły się o 194 mil. fr.

Oszczędności nowego papieża.

Papież Pius XI został po swym obiorze uprzedzony, że skarbiec papieski dość jest pusty. Papież, będący pastorem 500 milionów dusz ludzkich, musi oszczędzać, jak polski urzędnik państwowy. Zbadał on sam stan skarba, przejrzał rachunki, znalazł dużo omyłek w nich i sprostował je. Następnie oznaczył maksimum wydatków. Porobił oszczędności na wszystkim, nawet na kuchni. Za to podziękował mu za służbę jego główny kucharz.

Dewaluacja waluty sowieckiej

MOSKWA, 21 lipca (A. W.). — Rada komisarzy ludowych wydała dekret o dewaluacji znaków pieniężnych. Na mocy tego dekretu wszystkie banknoty emitowane od roku 1918 do 1921 zostały wycofane z obiegu. Wymiana odbywać się będzie do 1 października 1922 r. Nowe bilety kredytowe, wydane obecnie przez rząd sowiecki, mają na sobie cyfry bez trzech zer tak, że zamiast 10 tysięcy o trzymuje się 10 rubli.

DOM HANDLOWO-EKSPEDYCYJNY

KAFTAL i HEYMAN

w Łodzi, ul. Sienkiewicza 13. :: Telefon 5-66.



adres telegr.: „KAHA” ŁÓDŹ.
podaje do wiadomości Sz. Klientów, iż z dniem dzisiejszym otworzył oddziały własne

w Sosnowcu, ul. Dekerta 4, tel. 98

i w Katowicach, ul. Hiltzstr. 7 i tel. 13-73

i przyjmuje zbiorowe, zarówno wagonowe ładunki do wszystkich miejscowości

GÓRNEGO ŚLĄSKA

z gwarancją jaknajszybszej dostawy. 10021—1

Najnowsze modele pasków

paciorkowych, dętowych i drewnianych oraz TOREBKI paciorkowe, tania do nabycia. Andrzej 43 m. 13, lewa oficyna.

Dr. Rózaner

powrócił. 063-10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i od godz. 4—8.

Dzielnia № 9.

Motor

naftowy do sprzedania

10 P. S. Nawrot 45.

Krzeczke. 499—1

Młodzieniec

muzykalny (fortep.), poszukuje znajomości pa-nienki do lat 20-u w celu matrymonialnym.

Oferty pod „Młody” do „Głosu” z fotografią do dnia 22.7.1922. Dyskre-cja, zwrt podobizny za-pewnione. 579—1

Dr. A. Gibiański

powrócił.

Piotrkowska 24

przej. od 3 do 6 i pół po poł. 809—3

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne to-k-celowe towary, bieliznę; przyjmuje też obsta-lunki! „Oszczędność” Wólczańska 43, I p. front. 444-5

Placę 30% drożej

Choroby skórne i weneryczne

Dr. Lewkowicz

Konstantynowska 12.

od 9—12, od 6—8, Pnied. od 9—12

Do Gdańska potrzebny

nowy buchalter-korespondent na samodzielne stanowisko ze znajomością jęz. polsk. i niemieck. Poważni reflektanci ze-chcą zgłosić się: Grand-Hotel № 244, od 9—10 r. i od 1—3 po poł. 491-1

Petersilge i Schmolke, Piotrkowska 95.

Sandałki

Domowe i płócienne bu-ciki tanie i trwałe poleca

Magazyn francuski dawn. 459

Petersilge i Schmolke, Piotrkowska 95.

PAUL ROSENHAYN.

On, ona i lew.

(intermezzo).

— Ten pokój jest zarezerwowany dla państwa...

Kelner zapalił światło, i zgiąwszy się wół, rzekł do młodego, eleganckiego pana i jego uroczej towarzyszk:

— Mam nadzieję, iż państwo będą zadowoleni. To jest najładniejsza separatka w hotelu.

Ona usiadła na kanapce i milczała.

— Kartal...

— Słucham pana.

— Czy ostrygi są?

— Tak jest...

— Proszę natychmiast przynieść dwa tuziny i butelkę Yquem...

Kelner uklonił się i wyszedł.

— Tak się boję — rzekła młoda kobieta.

— Boisz się? Czego?

— Mój mąż!... A gdyby on tak przypadkowo tu przyszedł!

— Ależ, dziecko, to jest niemożliwe!

Znajduje się on teraz w drodze do Kopenhagi... Wszak sama go dziś odprowadziłaś na pociąg!

— Tak, tak... Ale mimo to — mam przecucie czegoś złego...

— Naturalnie! To jest zupełnie zrozumiałe!... Cnotliwa mężatka ma skrupuły przed uczynieniem fałszywego kroku!... O ile się nie mylę — pierwszego!

— Nie bądź beczelnym!

— Zresztą, twój mąż tysiąc razy zasłużył na to!... Tak, jak on cię oszukuje!

— Masz rację!

— A jeśli nawet, przypuścimy najgorszy wypadek t. z., iż on przyłapałby nas na gorącym uczynku, to miej do mnie zaufanie.

Moja rozmowa z nim będzie krótka, ale tego rodzaju, iż po niej będzie on miał połamane wszystkie kości!

— Zdaje ci się!... On jest strasznie silny!

— Wiesz, że się nikogo nie boję!

— Tak — rzekła i dotknęła swoją rączką jego ramienia. — Jesteś odważny, Janie!

— Zdaje mi się, iż mógłbym zmierzyć się z lwem, gdyby o ciebie się rozchodziło, Małgorzato!

— Dlatego tak cię kocham — szepnęła — gdyż wiem, że oddałabyś za mnie życie!

Zastukano. Wszedł kelner i przyniósł ostrygi i Yquem.

Gdy kelner nakrywał, Małgorzata podeszła do okna i wyjrzała na ulicę. W mieście działo się coś niezwykłego. Ulica była zaludniona, jak nigdy, a przechodnie znajdowali się w stanie niezwykłego podniecenia.

— Może pan odejść. Niech pan wróci za dziesięć minut, to obstaruję dalsze potrawy — rzekł Jan do kelnera.

Małgorzata usiadła mu na kolanach.

— Teraz metesz mnie uważać za twoją kochaną żonczkę — rzekła pieszczotliwie. — Na dwa dni!

— Tylko na dwa dni?

— To się zobaczy uśmiechnęła się zalotnie — jeśli będziesz grzecznym!

Wpił się w jej usta.

Na ulicy słychać było krzyki chłopców: „Dodatek nadzwyczajny!”

— Janie, czy rozumiesz, co tam wykrzykują?

Podszedł do okna i począł nad słuchować.

— Ucieczka ośmiu lwów!... Zderzenie wozu menażeryjnego z automobilem!... Cztery lwy zastrzelone!... Dwa złapane, a dwa nawolności!

Zamknął okno. Małgorzata spojrzała nań z trwogą: „Janie na miłość Bogal!”

— Małgorzato. Boisz się?...

— Masz rację! — i wybuchnęła śmiechem. — Wybacz mi najdroższy!

Nagle usłyszeli przeraźliwe krzyki na korytarzu.

Małgorzata zerwała się błyskawicznie z kanapy, wyjrzała na korytarz — i błyskawicznie zaryglowała drzwi. Była blada, jak trup.

Na miłość Bogal!... Co się stało?!

Zaczerpnęła powietrza i jęknęła:

— Lew!...

— Lew? ...Gdzie?

— Tu... przed drzwiami!

Przytuliła się do niego.

— Już się, najdroższy, nie boję... wszak ty jesteś przy mnie!

— Tak!... Nie boisz się!... A za minutę może ta bestja wywalić drzwi.

— A więc cóż mamy zrobić?

— Zawołam o pomoc!

— Nie zgadzam się!

— Dlaczego?

— Bo wtedy całe miasto dowie się, żeśmy się znajdowali w separatce... Opiszą to w gazetach!

— Nie mamy innej drogi wyjścia!

— Janie!... Tu chodzi o moją cześć!

— O co?.. O cześć!... Tu chodzi o życie!... To jest znacznie ważniejsze!

Napewno ważniejsze, niż cześć kobiety, która z obcym mężczyzną chodzi do separatki?!

— Janie!... I ty tak do mnie mówisz?!

Ty, który przed chwilą zapewniałeś mnie, że oddasz życie za mnie!... że zmierzysz się z lwem, gdyby chodziło o mnie!

Tutaj jest lew!

— Ha! Ha!... To była idylla!...

Już tak jest, że wy kobiety, chcecie słyszeć takie rzeczy, nim się oddajecie!... Ale teraz rozchodzi się o sprawę poważną!

— I nie masz innego środka, jak tylko wołanie pomocy?

— Czy mam się potykać z lwem? Jak sobie to wyobrażasz?

— Wszak masz przy sobie rewolwer.

— W tych okolicznościach nie mi on nie pomoże. W każdym bądź razie byłoby to zbyt wielkie ryzyko i zupełnie o tym środku nie myślę!

— A więc wszystko, coś mi przedtem mówił, były to puste frazesy!... Świadome kłamstwa, które cię doprowadziły do celu!...

Uszmiękowana maska komedianta!...

„Znajdujemy się w niebezpieczeństwie życia!”

— Wolę zginąć, niż — gdyby miano zastać mnie w tej kompromitującej sytuacji!

— Nie bądź głupia!... Puść mnie do okna!

Spojrzała się na niego lodowato.

— Dobrze, rób co chcesz!... Ale nie ośmielaj się mnie dotknąć.

Rzuciła się do okna. W tej samej chwili dało się słyszeć rytmiczne dzwonięcie.

— Straż ogniowa! — krzyknął